Nr. 177. Kraków, poniedziałek 24 czerwca 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396 — administracyi 624.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Bagno.

W numerze poprzednim podaliśmy, co myśleć należy o szalbierczem rozwnioskowaniu się Koła polskiego. Do podobnych konkluzyj dochodzi i „narodowy“ „Dziennik polski“, który (w nrze 286) tak pisze o obradach Koła:

„Przyszło posiedzenie drugie, trzecie i czwarte, a wraz z nimi wniosków tyle, że na trzy kadencye byłoby ich za wiele, a w tej liczbie wszystko: od najwyższej polityki, aż do spraw tak drobnych, że szkoda ćwiartki papieru, na której je spisywano. I mimowoli nasuwa się myśl, że na tę niezwykłą obfitość wniosków wpływają względy niezupełnie rzeczowej natury.

Być może, że niektórzy posłowie chcą w ten sposób zrealizować przyrzeczenia zbyt zapewne pochopnie dane wyborcom, a być może, że znów w liczbie wniosków przelicytować pragną inne kluby galicyjskie, a w szczególności ludowców. W pierwszym wypadku wątpię, czy wyborcy zadowolą się tą formą realizacyi, bo inna rzecz w właściwej chwili konsekwentnie się o coś starać, a inna rzucić na wiatr wniosek w chwili niestosownej i bez żadnych widoków powodzenia. W drugim wypadku rzecz przedstawia się jeszcze gorzej, bo i taka licytacya nie jest dla poważnego klubu przystojną i ma się wrażenie, jakoby ci panowie chcieli pogłębić jeszcze przepaść pomiędzy Kołem a ludowcami. I tak źle i tak niedobrze.

Mało jest osób dość naiwnych, by uwierzyć w rzeczowość większej części wniesionych wniosków. Rzeczowymi nie mogą być powody, skłaniające np. posłów do wniosków o polepszenie bytu urzędników, czy jakichkolwiek funkcyonaryuszów państwowych w kilka miesięcy po regulacyi płac, z takim trudem osiągniętej. Nie jakoby byt urzędników był już dziś dobrym, ale posłowie wiedzą bardzo dobrze, że już tamta akcya wywołała z trudem tylko powstrzymywaną opozycyę posłów agrarnych i że na dłuższy czas w tym kierunku nic zrobić się nie da“.

Tak pisze „Dziennik polski“.

Zajrzyjmy do „Nowej Reformy“, do „Słowa polskiego“... Tu znów odsłania się inna strona medalu: „Reforma“ i „Słowo“ wzajem obrzucają swych posłów zarzutami brudnych intryg i służalstwa wobec stańczyków. Pluje Kuba na Jakóba... Ładna kompania!

Wogóle cały krytycyzm „narodowej prasy“ w stosunku do „narodowego Koła“ ma swe źródło w intrygach, zapowietrzających tę sławetną instytucyę: to rozwiązuje usta gadzinowcom poszczególnych klik.

Gadulstwo dotarło i do „Czasu“, który dotąd ze względów „pedagogicznych“ usiłował przedstawić Koło, jako klub wzorowy, nie goniący za efektami, ale dający rzetelną pracę, w formie praktycznych i dobrze umotywowanych wniosków.

Otóż w sobotnim numerze wieczornym „Czas“ pod wpływem „niedyskrecyj“ innych dzienników „narodowych“ zrezygnował ze swej śmiesznej blagi, nie mogącej już nikogo wywieść w pole, i pisze:

„Dobrze się stało, że Koło polskie wybrało komisyę inicyatywy i odesłało do niej wszystkie dotąd wniesione wnioski. Po trzech posiedzeniach Koła jest tych wniosków z góry setka, więc taki alembik był istotnie koniecznym. Zresztą wielka większość wniosków w przedłożonej formie nie nadaje się wcale do dyskusyi w poważnym (?) klubie, bo brak tam wszekiego opracowania, brak umotywowania, a przy wnioskach, których urzeczywistnienie połączonem jest z największymi wydatkami, niema nawet wzmianki o kwestyi pokrycia“.

Tak wygląda Koło w oświetleniu własnej prasy. Tak wyglądają „politycy narodowi“, którzy przed wyborami prawili patetycznie o jakichś strasznych niebezpieczeństwach i olbrzymich zadaniach, wymagających, aby „całe społeczeństwo“ śpieszyło na pomoc kandydatom Koła!

Niedaleko jabłko od jabłoni pada... Z wynurzeń własnych wiemy, jak wygląda przychówek „narodowy“, ta młodzież, nie chcąca „dokładać do idei“... Cynicy, mówiono. Być może, iż i obłudnicy, jeżeli zdawali sobie sprawę, że ich dyetodawcom o żadną ideę nie chodzi... Ideą nikt nie nazwie tych klejnotów, którym poświęciło Koło swe uroczyste posiedzenie inauguracyjne... Królowanie idei — której regalia wyciągnięto z chlewów!

Ideą również nie są te obrzydliwe intrygi, które się obecnie toczą dokoła obsadzenia trzech wiceprezydentur Koła, oraz wiceprezydentury w parlamencie.

Bagnem, trzęsawiskiem można nazwać Koło — ale nie świątynią Idei.

Z kraju „bojaźni bożej“.

Z powodu głośnego skandalu eulenburskiego, konstatuje „Vorwärts“, iż dokoła „tronu“ gromadziły się trzy kliki, wzajem się nienawidzące: Eulenburga dworacka, zaprawiona elementem wojskowym; bülowowska i wreszcie biurokratyczna. Ta ostatnia nie może darować Bülowowi, iż dla uratowania swej pozycyi wszczął był hecę między innymi i przeciwko centrum i zaczął kokietować liberałów, którym zresztą już sam uśmiech łaskawy kanclerza wystarcza... Klika biurokratyczna pragnęłaby stosunki pruskie z wszechwładzą junkierstwa i biurokracyi rozciągnąć na całe Niemcy; centrum jest jej potrzebne jako przeciwwaga socyalizmowi.

Toteż, gdy Bülow, upojony tryumfem nad kliką Eulenburga, niebacznie napomknął w swym organie „Nord. Allg. Ztg.“, iż kiedyś w mowie potrącił o kamarylę, natychmiast zostało to spożytkowane przez jego przeciwników w „Localanzeigerze“, w którym z naciskiem konstatowano, że cesarz Wilhelm jest zbyt mądry, otwarty, szlachetny i samodzielny w swych sądach, aby miał ulegać podszeptom jakiejś kamaryli. Żadna kamaryla w Berlinie się rozplenić nie może, gdyż nie znalazłaby dostepu do osoby monarszej.

Była to, oczywiście, spekulacya na zarozumiałości Wilhelma, chytry manewr, strząsający Bülowa w szeregi niemal „majestätsbeleidigerów“. Ta usilna kampania, prowadzona przeciwko niemu tem zażarciej, że trzecia klika — Eulenburga na razie wydaje się rozbitą — zniewala Bülowa do niekorzystania z urlopu i licznych pielgrzymek do cesarza, który, mówiąc nawiasem, zażywa wczasu letniego na rozmyślaniach filozoficznych, któremi się w mówkach ze swym narodem dzieli. Dzięki temu dowiedział się naród niemiecki, iż życie ludzkie podobnem jest do barometru... Otóż p. Bülow chciałby, aby barometr wskazywał mu stałą pogodę... Obecnie terenem intryg stał się wakans w pruskiem ministerstwie oświaty.

Bülow dla wywdzięczenia się czemśkolwiek liberałom, chciałby obsadzić tę tekę osobnikiem, nic nie znaczącym, stojącym tak dalece poniżej wszelkich partyj, iżby liberałowie dopatrzeć się w nim mogli... męża stanu, zbliżonego do ich programu.

Tymczasem klika biurokratyczna chce mieć na tem stanowisku godnego następcę Studta.

* * *

Berlin. „Nordd. Allg. Ztg.“ dowiaduje się, że sekretarz państwa hr. Posadowsky podał się do dymisyi. Jego następcą ma być mianowany dr Bethman Hollweg, który równocześnie obejmie funkcye wiceprezydenta pruskiego ministerstwa. W miejsce ministra oświaty Studta mianowany będzie podsekretarz w ministerstwie robót dr Holle. Do ministerstwa spraw wewnętrznych będzie przydzielonym Moltke (osobistość nie identyczna z dotkniętym niełaską Kuno v. Moltke. *Red.*).

Rozważają także kwestyę, czy nie byłby wskazanym podział urzędu państwowego spraw wewnętrznych.

(Nominacye powyższe, o ile sądzić można, oznaczają tryumf Bülowa: hr. Posadowsky był osobistym wrogiem kanclerza i publicznie się z tem nie taił; nowy minister oświaty jest osobistością zgoła nieznaną. Po Studcie, który w dziedzinie oświaty pruskiej był swego rodzaju Pobiedonoscewym: skrajnym reakcyonistą, zażartym klerykałem, nie koniecznie nawet protestanckim, gdyż w swych klerykalnych zapędach godził się znakomicie z centrowcami, wreszcie bezwzględnym hakatystą — nastaje jednostka, która niczem dotąd poznać się nie dała, co jak wyżej pisaliśmy, niewymagającym liberałom wystarczy. Dla zaspokojenia konserwatystów z bülowowskiego bloku ma służyć Bethmann Hollweg. *Red.*).

Z caratu.

Rozwiązanie „Sokoła“.

Warszawa. (B. kor.) Rozporządzeniem ministeryalnem został rozwiązany w całym kraju związek stowarzyszeń gimnastycznych „Sokół“.

Napad na stacyę kolejową.

Warszawa. W Międzyrzecu dokonano napadu na stacyę kolejową i ograbiono kasę. Zabity jeden urzędnik.

Awans Kamyszyńskiego.

Petersburg. Prokurator Kamyszyński, który w Dumie występował z oskarżeniem przeciw frakcyi socyalno-demokratycznej, będzie mianowany towarzyszem ministra sprawiedliwości.

Zabiegi o nową pożyczkę.

Petersburg. Krążą wieści, że w najbliższych dniach ma tutaj przybyć bankier berliński Mendelsohn i że już nawet dla niego przygotowano apartamenta.

Konserwatywne ziemstwa.

Moskwa. (Pet. ag. tel.) Wczoraj odbyło się otwarcie kongresu członków ziemstw, powołanego celem obrad nad wypracowanym przez rząd projektem reformy lokalnego samorządu. Po wyborze członka Rady państwa Rodiankowa z Jekaterynosława prezydentem przesłał kongres do cara telegram, z zapewnieniem wierności i wyrazami przekonania, że Rosya pomoże carowi w dziele przywrócenia spokoju i pracy nad dobrem ojczyzny.

Kadeci wobec zamachu stanu.

Ciekawe zdanie wypowiada w sprawie zamachu oficyalny i główny organ stronnictwa kadetów „Rjecz“.

Jak wiadomo dotychczas „Rjecz“ zaciekle broniła Dumy, jako prawdziwej parlamentarnej instytucyi. W oczach kadetów w Rosyi już istniał parlament, prawdziwe przedstawicielstwo ludowe. Jedno tylko, według kadetów, powinni byli wszyscy pamiętać, że to instytucya jeszcze „młoda“ i że trzeba postępować z nią ostrożnie jak ze szkłem, ażeby, broń Boże, nie rozbiła się.

I kadeci prowadzili energiczną walkę ze stronnictwami socyalistycznemi, które dowodziły, że ten parlamentaryzm w Rosyi — to iluzye, szkodliwe, z którémi trzeba walczyć, wskazując i z trybuny dumskiej i poza Dumą, iż prawdziwego przedstawicielstwa ludowego w Rosyi niema i trzeba je dopiero zdobyć.

Surowa rzeczywistość rozwiała piękne iluzye. Duma została rozpędzona, a rząd, mówiąc cytatem z Marxa, przytoczonym w pięknem ostatniem przemówieniu w Dumie tow. Ceretellego, „postawił bagnet na porządku dziennym“. Kadeci z własnego doświadczenia zrozumieli prawdę, wypowiedzianą przez Lassala, iż prawdziwa konstytucya określa się nie ustawą papierową, a realnem ustosunkowaniem sił.

Nowe prawo wyborcze, z goryczą stwierdza teraz „Rjecz“, zadaje „silny cios iluzyom konstytucyjnym“...

„Jeżeli październikowcy uznają (w swojej odezwie do wyborców. — Red.) „ocenę aktu za przedwczesną“, to jednak psychologia ludu na takim punkcie widzenia stać nie może i na niej ten cios niewątpliwie odbije się głębokim przełomem wewnętrznym“.

Nowa ordynacya wyborcza jest według „Rjeczy“ „klinem, który został wbity w prawo, przyczem nie obeszło się bez wyłomu w prawach zasadniczych“. „Nowe prawo zostało wprowadzone, ażeby przeistoczyć Dumę w instytucyę, reprezentującą górne... sto trzydzieści tysięcy obywateli“.

Bardzo pięknie. Więc „Riecz“ uznaje, że „konstytucya“ zniesiona („wyłom w prawach zasadniczych“), że obecnie 140-milionowym ludem będzie kierować garstka uprzywilejowanych („górne 130 tysięcy“) i że lud wcześniej czy później będzie zmuszony odpowiedzieć na to... po swojemu, po chłopsku („głęboki przełom wewnętrzny“).

Te zdania „Rieczy“ prawdopodobnie znamionują pewne (czasowe oczywiście) zradykalizowanie się partyi kadeckiej.

Przedstawiciele tej ostatniej w pocie czoła starali się pogodzić stronnictwo umiarkowanych liberałów z rządem, a Gołowin, prezydent zgromadzenia przedstawicieli 140 milionów ludu, wycierał przedpokoje ministrów (fakt niesłychany w historyi parlamentaryzmu), przepraszając za „nietaktowne“ (!) zachowanie się w Dumie b. posła tow. Zurabowa.

Napróżno! Brutalny but kozacki podeptał „parlament“ rosyjski — i ugrzecznieni, delikatni kadeci rozeszli się do domów, unosząc z sobą obawę, że do trzeciej Dumy — Dumy właścicieli ziemskich (którzy w czasie ostatnich wyborów do ziemstw pokazali się ultrareakcyjnymi) — może niewielu z nich trafi.

Więc kadeci, zepchnięci w dół, radykalizują się. Jak donoszą gazety zagraniczne, przebiegły i ostrożny wódz kadecki profesor Milukow miał powiedzieć, że teraz jego stronnictwo zmieni taktykę i postawi na porządku dziennym hasło radykałów francuskich: „niema dla nas wrogów na lewicy“.

Nie bardzo wierzymy w „poprawę“ kadetów na czas dłuższy. Ale na okres bieżący zradykalizowanie się kadetów wydaje się możliwem. Przypomnijmy, iż w Odessie zaaresztowano pewną ilość kadetów, że według ostatnich telegramów kwiat kadetów, posłowie do pierwszej Dumy, znowu nie będą mogli kandydować, ponieważ wciąż jeszcze będą „pod sądem“ i t. d.

To niechybne zradykalizowanie się kadetów jest bądź co bądź faktem znamiennym: spróchniały, przeżyty carat nawet ze stronnictwa umiarkowanej demokracyi burżuazyjnej w swem zaślepieniu robi sobie wroga.

Przegląd polityczny.

Rząd węgierski o mowie tronowej. Węg. biuro kor. donosi: Przy końcu sobotniego posiedzenia Izby wniósł pos. Lengyel interpelacyę z powodu ustępów austryackiej mowy tronowej, które, jego zdaniem, nie dadzą się pogodzić z węgierskiem prawem państwowem i programem rządu węgierskiego.

Prezydent ministrów dr Weckerle odpowiadając na tę interpelacyę wskazał, że mowa tronowa jest według zwyczaju wyrazem programu i stanowiska rządu. Dotyczy to także austryackiej mowy tronowej. Rząd austryacki, stosownie do zwyczajów parlamentarnych, odpowiedzialnym jest za treść mowy tronowej. W kwestyach gospodarczych zajmuje rząd węgierski stanowisko, iż zawarcie ugody możliwem jest tylko w formie traktatu; a gdyby ugoda sięgać miała poza rok 1917, rząd węgierski zawrze traktat ugodowy tylko po rzeczywistem utworzeniu granic cłowych. Stanowisko rządu węgierskiego w sprawach wojskowych jest znanem. Uznaje on konieczność podwyższenia stanu prezencyjnego, odpowiednio do koniecznej potrzeby, nie wnosi jednakże przedłożeń, gdyż pragnie rozwiązać tę kwestyę łącznie z żądaniami narodowemi. Powołanie się austryackiej mowy tronowej na sankcyę pragmatyczną nie ma — zdaniem prezydenta ministrów — większego znaczenia, ponieważ uznanem zostało prawo Węgier do samodzielnego postanowienia. Gdy więc austryacka mowa tronowa nie pomija w niczem praw naszych i nie wpływa na nasze stanowisko, uważam za zbyteczne udzielanie w tym względzie dalszych wyjaśnień.

Wyjaśnienia prezydenta ministrów przyjęła Izba do wiadomości.

Rewolucya winnicowa.

Paryż. Dziennik „Temps" donosi z Narbonny, iż miano koło Beziers i Pezenas powyrywać szyny kolejowe, a mosty wysadzić w powietrze.

Agde. Z załogi 17 pułku piechoty brak jeszcze tylko jednego żołnierza. Żołnierze pełnią wszyscy służbę. Oddali oni z powrotem patrony do magazynu. Brak wielu naboi, jednakże jest rzeczą pewną, że nie zabrali ich żołnierze.

Paryż. Marceli Albert pojawił się wczoraj przed południem w ministerstwie spraw wewnętrznych i odbył z prezydentem ministrów rozmowę, trwającą trzy kwadranse. Przedstawił ze łzami w oczach zamiary, którymi się powodował, i prosił Clemenceau o radę. Clemenceau wezwał Alberta, aby stawił się do dyspozycyi władzy. Wyszedł on bez asysty policyjnej i wieczorem odjechał na południe.

Paryż. Clemenceau oświadczył, że ubiegła noc minęła wszędzie spokojnie.

Narbonne. Nadeszłe tu wiadomości o wizycie Alberta u Clemenceau i jego niearesztowanie wywołało wielkie wrażenie.

Paryż. Według nadeszłych wiadomości trwa koncentracya wojsk w najważniejszych centrach agitacyjnych dalej, zwłaszcza w Montpellier, gdzie istnieje pewne podniecenie.

Clemenceau oświadczył w interwiewie onegdaj o godz. 11 w nocy, że właśnie odszedł od telefonu. Zewsząd mu odpowiedziano, że umysły są wprawdzie jeszcze rozgorączkowane, ale spokoju nigdzie nie zakłócono. Ludność jeszcze nie wie o uchwaleniu ustawy przeciw fałszowaniu wina.

Paryż. Dzienniki donoszą z Nimes: Cały onegdajszy wieczór trwało w mieście wielkie poruszenie. Przed ratuszem i prefekturą odbyły się demonstracye. Żandarmerya rozproszyła demonstrantów. O godzinie 11 w nocy przyszło do poważnego starcia przed kawiarnią. Na żandarmów i agentów policyjnych rzucano stołami i kamieniami i kilku z nich poraniono.

Demonstracya w Tulonie.

Tulon. Onegdaj wiecz. odbyła się wielka demonstracya przeciw zarządzeniom rządu. Przyszło do gwałtownych starć. Demonstranci uniemożliwili ruch kolejowy, poczem po powrocie na plac Wolności rozeszli się.

Obrady Izby.

Paryż. Izba deputowanych prawie jednogłośnie zatwierdziła przyjęte już artykuły o fałszerstwie wina, jakoteż artykuły nad którymi nie odbyła się jeszcze dyskusya, aby umożliwić natychmiastowe rozwiązanie przesilenia na południu.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Rewolucya w Portugalii.

O zaburzeniach w Portugalii otrzymał londyński dziennik „Daily Mail" następujący telegram (bez daty) od swego korespondenta z Lizbony:

Nienawiść ludu ku wprowadzonemu przez obecnego prezydenta ministrów systemowi rządów doprowadziła do walk barykadowych, bitw między wojskiem a ludem i przelewu krwi.

Prezydent ministrów Joao Franco, którego teraz powszechnie nazywają dyktatorem, wybrał się w podróż do Oporto w nadziei, że pozyska opinię publiczną dla swojej polityki. Jednakowoż na każdej stacyi witano go gwizdaniem i kocią muzyką. W jednej miejscowości padły nawet strzały. W Oporto zakrzyczano go, gdy chciał wygłosić mowę. Policya i wojsko natarły na lud. Dziesiątki ludzi poraniono i pozabijano, setki aresztowano. Miasto Oporto przyjęło prezydenta ministrów dekoracyą z flag, pokrytych żałobną krepą, wyciem i obelgami. Gdy wrócił do Lizbony, nastąpiła zacięta krwawa walka przed dworcem kolejowym. Konnica natarła na lud, piechota dała ognia do tłumów. Słowa komendy oficerów przygłuszał krzyk tłumów: „Śmierć dyktatorowi!" Lud strzelał z rewolwerów. Pewien młody oficer został śmiertelnie zraniony. Sąsiedni plac pokrył się trupami i rannymi, leżącymi pokotem. Przeważna ich liczba miała rany na nogach, bo wojsko celowało nisko.

Główna walka rozgrywała się przed hotelem angielskim, z którego okien wielu gości przypatrywało się starciu. Kobiety znosiły w fartuchach kamienie, jako pociski dla mężczyzn, których pobudzały do walki. Wyrywano kamienie z bruku i rzucano nimi na wojsko. Nagle rozległ się okrzyk: „Przed pałac królewski!". Tylko dlatego tłum nie pociągnął przed pałac, że wczas sobie przypomniano, iż król z rodziną nie znajduje się w Lizbonie, lecz w Cintro.

Zbudowano barykady, które stawiano z urządzeń kawiarnianych. Największa kawiarnia lizbońska została w ten sposób zupełnie zdemolowana. Tłum walczył z fanatyczną wściekłością.

Wojsko po raz wtóry dało ognia do ludu. Wielu zraniono i odstawiono do szpitalów. Setki aresztowano i umieszczono na okrętach wojennych na rzece Tajo. Sklepy ze strachu pozamykano.

Spodziewane są poważne wypadki. Przywódcy ludu zdecydowani są do rewolucyi. Duch rokoszu ogarnął najszersze koła ludności. Rząd wprowadził surową cenzurę.

* * *

Lizbona. Zdaje się, że wybuchnie przesilenie ministeryalne.

Lizbona. Obecnie panuje w całej Portugalii zupełny spokój(?). Dwa dzienniki zostały zawieszone.

KRONIKA.

Kraków, 24 czerwca.

Nowiny krakowskie.

Wianki zgromadziły w sobotę wieczór tysiące ludzi nad Wisłą na stokach Wawelu i na brzegu Dębnik. Przygrywała orkiestra sokola i orkiestra uczniów gimnazyum św. Jacka. Ognie sztuczne, fontanny świetlne, rakiety, łodzie z lampionami podobały się ogromnie.

„Interesujące" wyścigi. Wczoraj na wyścigach upadł wraz z koniem porucznik Reimer tak nieszczęśliwie, że złamał rękę i doznał wstrząśnienia mózgu.

Ten sam porucznik spadł już raz w drugim dniu wyścigów, wówczas jednak nic mu się nie stało. Zato tym razem upadek był fatalny. Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala w stanie groźnym.

Wyścigi są istotnie — jak pisze „Nowa Reforma" — „interesujące"...

— Repertuar opery i operetki lwowskiej w Krakowie.

Poniedziałek: „Lalka", operetka w 4 aktach E. Audrana.

Wtorek: „Cyrulik sewilski", opera komiczna w 3 aktach Rossiniego.

Środa: „Lalka", operetka w 4 aktach E. Audrana.

Czwartek: „Pajace", opera w 2 aktach z prologiem Leoncavalla; rozpocznie „Cavalleria rusticana", opera Piotra Mascagniego.

Piątek: „Orfeusz w piekle", operetka komiczna w 4 aktach Jakóba Offenbacha.

Sobota: „Faust", opera w 5 aktach Gounoda.

Niedziela: „Lalka", operetka w 4 aktach E. Audrana.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego. Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Z kraju.

„Neurastenik" komendantem. Z Przemyśla donoszą do „Arbeiter-Ztg": Podczas parady wiosennej czwarta kompania 9 pułku piechoty, cała z wyjątkiem „zupaków" wystąpiła przed front, aby skarżyć się przed odbywającym inspekcyę generałem brygady na kapitana Goreckiego. To, co żołnierze tej kompanii opowiadali, świadczy, że kapitan ten jest raczej neurastenikiem graniczącym z niepoczytalnością, aniżeli świadomym dręczycielem ludzi. Istotnie wskutek rozstroju nerwowego stawał już przed „Superarbitrierungskommission" i przez jakiś czas trzymano go też do „szczególnych poruczeń", gdzie nie mógł nikomu wyrządzić szkody. Wtem spodobało się nagle władzom wojskowym człowieka tego, który nie jest przy pełnych zmysłach, zrobić znowu przełożonym żołnierzy. Urządził on też odrazu swoją kompanię tak, jakby to uczynił waryat cierpiący na „idee fixe", iż jest kapitanem galery karnej. Poprostu odrzucił on cały obowiązujący regulamin i przedłuża udręczenia służbowe o 5 godzin ponad przepisaną miarę dzienną.

W jego kompanii nie masz ani pobudki porannej, ani capstrzyka. Przez dwie do trzech godzin po capstrzyku muszą jeszcze żołnierze „pucować". Na trzy godziny przed pobudką poranną muszą już być na nogach. W niedzielę nie masz wyjścia, ani nawet spoczynku niedzielnego, gdyż właśnie w niedzielę odbywają się pełne szykan wizytacye umundurowania, rynsztunku i karabinów. Przezczasu nikt nie otrzymuje, natomiast dostają się epitety: „ruskie świnie", banda socyalistyczna" i t. d.

Gdy kompania wystąpiła przed front z temi skargami, pułkownik wybałuszył oczy, zdumiony tą „niespodzianką", a generał zmarszczył czoło. Ostatecznie, wysłuchawszy wszystkiego, generał zarządził dochodzenie, które miał przeprowadzić pułkownik Schreyer. I cóż się stało? Nic, jak tylko to, że pułkownik kazał aresztować sześciu skarżących się, między nimi najstarszego podoficera, którego generał był wywołał, aby w imieniu reszty mówił. Mianowicie zmawianie się w celu wniesienia wspólnego zażalenia jest zakazane i uważane za „bunt". Że cała kompania musiała się skarżyć na takie stosunki, jakie panują pod kapitanem Goreckim, jest jasne, ale właśnie im gorsze udręczenia i nieznośniejsze stosunki, im bardziej za tem uzasadnione zażalenie, tembardziej wygląda ono na „bunt". Ofiary neurastenii kapitana Goreckiego muszą więc odpokutować za to, że im dano niepoczytalnego komendanta.

Aresztowanie „podżegaczy" nastąpiło na chybił trafił, w ten sposób, że wyrwano kilku pierwszych lepszych z pośród ogółu, między nimi jednego podoficera „zupaka", który wcale nie należał do żalących się, lecz w śledztwie potwierdził przytoczone przez nich fakty. Jeden z żołnierzy został aresztowany tylko dlatego, że się nazywa Liebermann, równie jak socyalno-demokratyczny poseł przemyski. Ale kapitana Goreckiego bynajmniej nie aresztowano, ani nie usunięto z dotychczasowego stanowiska, lecz pozostawiono nadal całą kompanię na pastwę jego bzika. Tak to jest przy wojsku.

Ze świata.

Wszechniemiec Wolf urzędnikiem Związku hakatystycznego w Niemczech! W Wiedniu na zgromadzeniu w Alsergrund, protestującem przeciw wykluczeniu wiedeńskich posłów br. Hocka i Kurandy ze Związku niemieckiego, przytoczył dr Bernhard w swojem przemówieniu ciekawe fakta z życia znanego skandalisty parlamentarnego wszechniemca Wolfa.

Mianowicie Wolf tylko przypadkowo nie został na służbie rządu niemieckiego — pertraktacye rozbiły się o zbyt wygórowane wymagania Wolfa.

W początku stycznia 1903 roku p. Wolf bawił w Berlinie i prowadził pertraktacye w sprawie swego wstąpienia do Związku hakatystów („Ostmarken-Verein"), jako mówcy wędrownego, a następnie kierownika sprawami bieżącymi. Urząd ten był płatny w wysokości do 8000 marek, z których 2000 przypada na rozjazdy. W tych pertraktacyach brał udział poseł parlamentu niemieckiego Bruhn, którego listy, omawiające tę sprawę, ma dr Bernhard do dyspozycyi. Oprócz tych listów dr Bernhard ma na żądanie cały szereg innych dowodów. Zresztą p. Wolf sam zwierzał się niedawno jednemu z wybitnych członków partyi wolnych wszechniemców i mówił o tem polu swej przyszłej działalności.

Wódz wszechniemców austryackich, który przeszedł przy wyborach głosami partyi antysemickiej, będącej w serdecznych stosunkach z Kołem polskiem, kierownikiem hakatystów niemieckich! Ciekawa i pouczająca historya.

Niezwykły ksiądz. Dnia 14 czerwca zmarł w Alost w Belgii słynny ksiądz Daens, jeden z tych nielicznych sług kościoła, którzy wcielają w życie prawdziwe zasady nauki Chrystusowej, stając w obronie biednych i pokrzywdzonych. Ks. Daens, jako działacz społeczny, zasłużył sobie na uznanie szerokich kół demokratycznych swą pracą publiczną, w której, jako członek stronnictwa chrześcijańsko-demokratycznego prowadził niestrudzoną walkę z klerykalną reakcyą; umiał on wyzbyć się obłudy, cechującej stronnictwo, do którego należał i być szczerym demokratą nietylko z imienia, lecz i z czynów. Demokracya chrześcijańska miała w nim członka, przynoszącego jej zaszczyt. Wybierany kilkakrotnie do parlamentu, ks. Daens, jako poseł zaskarbił sobie uznanie biednej ludności Flandryi, której był niestrudzonym obrońcą. Te też czarne siły klerykalizmu nie zaniechały żadnych środków, by tego szczerego demokratę zgnębić i uniemożliwić mu dalszą pracę.

Kilka miesięcy temu, gdy ks. Daens ciężko zachorował, konserwatyści klerykalni wymogli na nim podpisanie aktu, w którym przyrzekł posłuszeństwo swej zwierzchności kościelnej i zupełne poddanie się jej rozkazom. W ten sposób fanatyczny kler po wściekłych prześladowaniach w ciągu całego życia, złamał wreszcie tego męża nad progiem grobu. Imię ks. Daensa zostanie zapisane w pamięci ludu pracującego.

Socyalizm w Portugalii. Usiłowania towarzyszy portugalskich połączyć w jednej organizacyi rozbite szeregi socyalistycznych i zawodowych stowarzyszeń, doprowadziły w ostatnich czasach do pocieszających rezultatów. W Lizbonie wszystkie sekcye socyalno-demokratyczne już są połączone. Towarzysze w Oporto też w bliskim czasie osiągną ten cel. Na niedawno odbytym kongresie, gdzie były reprezentowane 32 związki zawodowe (przez 69 delegatów) udało się osiągnąć jedność w sprawach taktycznych i organizacyjnych i była powzięta uchwała założyć jeden tylko związek, któremu nadano nazwę „Powszechny związek robotniczy". Towarzysze z Oporto wydają teraz nowe pismo „A voz di Pawo" („Głos Ludu"), które ma służyć północno-portugalskiej socyalistycznej partyi.

Obecnie socyaliści portugalscy prowadzą energiczną akcyę korzystając z przesilenia politycznego, przez jakie przechodzi Portugalia. Ta akcya przysparza idei socyalistycznej nowych zwolenników. A w ciągu bieżącego miesiąca ma być zwołana konferencya wszystkich robotniczych organizacyj w Portugalii, stojących na gruncie klasowym, uznających walkę polityczną wogóle i parlamentarną w szczególności. Prawdopodobnie ta konferencya posłuży za prolog do połączenia wszystkich tych organizacyj w jedną, obejmującą całe państwo portugalską partyę socyalistyczną.

Socyalizm w Japonii. Towarzysz Katayma, znany działacz bratniej partyi japońskiej w jednym z pism amerykańskich daje ciekawe informacye o obecnym stanie ruchu socyalistycznego w Japonii. Otóż ostatnio na partyę spadł szereg ciężkich represyj rządowych. Wszyscy wybitniejsi agitatorowie i przywódcy partyjni siedzą w więzieniach, a partya jest rozwiązaną przez rząd. Z drugiej zaś strony rząd, pragnąc pozyskać sympatye robotników, przeprowadził ustawę o ubezpieczeniu robotników na wypadek nieszczęśliwych wydarzeń itd. Jednakowoż organizacye socyalistyczne zakładają się na nowo; założono np. w Tokio klub robotniczy.

Co ciekawsze, socyalizm zdobywa sobie zwolenników w Korei i Chinach, gdzie japońska literatura socyalistyczna kolportuje się energicznie i przenika w szerokie koła ludności.

Tow. Katayama obecnie powrócił z Ameryki do Japonii i ma zamiar założyć nowe pismo socyalistyczne.

Nadmiar „patryotycznej" gorliwości. Sąd wyższy w Windhuku w południowo-zachodniej Afryce niemieckiej rozpatrywał w drugiej instancyi sprawę kolonisty Wiehagera, który zastrzelił był trzech murzynów z plemienia buszmenów, a nastawał na życie kilku innych, którzy tylko dzięki niecelności strzałów zdołali ujść poranienia lub śmierci. Sąd wyższy skazał Wiehagera na kilka lat więzienia.

Nie w okrucieństwie wszakże „kulturträgera", ani w pobłażliwości wyrokującej instancyi, spoczywa niezwykłość sprawy powyższej, lecz w fakcie, iż główny materyał obciążający pochodził zpod pióra samego Wiehagera, który swe polowanie na murzynów, nb. zupełnie spokojnych, opisał był szczegółowo w liście do przełożonego powiatu.

Przed sądem Wiehager podnosił, iż inkryminowany list zawiera dużo przechwałek, oskarżony sądził bowiem, że mordowanie murzynów wobec toczącej się wówczas walki ze zbuntowanymi Hererami, poczytanem mu będzie za czyn patryotycznej brawury. Na tym poziomie patryotyzmu stanął był też sąd pierwszej instancyi, który Wiehagera uwolnił...

Sąd drugiej instancyi widocznie przyjął dobre chęci patryotyczne oskarżonego tylko za okoliczność łagodzącą.

Ciekawą jest również w tej sprawie odpowiedź, którą swojego czasu udzielił na list Wiehagera ów naczelnik zamieszkałego przezeń powiatu. Podniósł on niewłaściwość strzelania do spokojnych murzynów, ponieważ... murzyni są mściwi i takie postępowanie może zarówno Wiehagera jak i całą kolonię, w której Wiehager mieszka, narazić na niebezpieczeństwo odwetu...

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Baczność malarze i lakiernicy krakowscy!** W środę 19 b. m. odbyło się zgromadzenie poufne I. i II. grupy, na którem została poruszona sprawa cennika; ponieważ majstrowie nie dali żadnej wiadomości co do pertraktacyi, przeto zwołujemy na niedzielę 23 b. m. o godz. 10 rano (Wiślna 5, II. piętro) znowu poufne zgromadzenie, na które zapraszamy wszystkich kolegów malarzy i lakierników celem dalszego porozumienia się. O liczny udział zaprasza zarząd.

* **Baczność metalowcy krakowscy!** We wtorek 25 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w lokalu Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5, II. p.) poufne zgromadzenie metalowców, n[illegible] które się zaprasza wszystkich robotników. Z[illegible] względu na ważne sprawy uprasza zarząd o licz[illegible] przybycie.

* **Konferencya zarządów wszystki[illegible] krakowskich stowarzyszeń zawodowy[illegible]** odbędzie się we środę dnia 26 b. m. o godzi[illegible] 7½ wieczorem w lokalu Związku stow. robo[illegible] (Wiślna 5). Wzywa się wszystkich zarządowców [illegible] konieczne przybycie!

* **Baczność stolarze krakowscy!** W p[illegible] niedziałek 24 b. m. o godz. 6½ wieczorem odb[illegible] dzie się w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna [illegible] zgromadzenie mężów zaufania, na które zarząd [illegible] prasza wszystkich stolarzy.

* **Baczność stolarze z dzielnicy Ka[illegible] mierz!** We wtorek 25 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się poufne zebranie w „P[illegible] pie" w Krakowie, ul. Miodowa 25, parter.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedzialny: **Gustaw Alojzy Titz.**
Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie.
(Telefon 710.)

Po konfiskacie nakład drugi.

Dodatek do numeru 178 „Naprzodu“

Nr. 177. Kraków, poniedziałek 24 czerwca 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396 — administracyi 624.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Bagno.

W numerze poprzednim podaliśmy, co myśleć należy o szalbierczem rozwnioskowaniu się Koła polskiego. Do podobnych konkluzyj dochodzi i „narodowy“ „Dziennik polski“, który (w nrze 286) tak pisze o obradach Koła:

„Przyszło posiedzenie drugie, trzecie i czwarte, a wraz z nimi wniosków tyle, że na trzy kadencye byłoby ich za wiele, a w tej liczbie wszystko: od najwyższej polityki, aż do spraw tak drobnych, że szkoda ćwiartki papieru, na której je spisywano. I mimowoli nasuwa się myśl, że na tę niezwykłą obfitość wniosków wpływają względy niezupełnie rzeczowej natury.

Być może, że niektórzy posłowie chcą w ten sposób zrealizować przyrzeczenia zbyt zapewne pochopnie dane wyborcom, a być może, że znów w liczbie wniosków przelicytować pragną inne kluby galicyjskie, a w szczególności ludowców. W pierwszym wypadku wątpię, czy wyborcy zadowolą się tą formą realizacyi, bo inna rzecz w właściwej chwili konsekwentnie się o coś starać, a inna rzucić na wiatr wniosek w chwili niestosownej i bez żadnych widoków powodzenia. W drugim wypadku rzecz przedstawia się jeszcze gorzej, bo i taka licytacya nie jest dla poważnego klubu przystojną i ma się wrażenie, jakoby ci panowie chcieli pogłębić jeszcze przepaść pomiędzy Kołem a ludowcami. I tak źle i tak niedobrze.

Mało jest osób dość naiwnych, by uwierzyć w rzeczowość większej części wniesionych wniosków. Rzeczowymi nie mogą być powody, skłaniające np. posłów do wniosków o polepszenie bytu urzędników, czy jakichkolwiek funkcyonaryuszów państwowych w kilka miesięcy po regulacyi płac, z takim trudem osiągniętej. Nie jakoby byt urzędników był już dziś dobrym, nie posłowie wiedzą bardzo dobrze, że już tamta akcya wywołała z trudem tylko powstrzymywaną opozycyę posłów agrarnych i że na dłuższy czas w tym kierunku nic zrobić się nie da“.

Tak pisze „Dziennik polski“.

Zajrzyjmy do „Nowej Reformy“, do „Słowa polskiego“... Tu znów odsłania się inna strona medalu: „Reforma“ i „Słowo“ wzajem obrzucają swych posłów zarzutami brudnych intryg i służalstwa wobec stańczyków. Pluje Kuba na Jakóba... Ładna kompania!

Wogóle cały krytycyzm „narodowej prasy“ w stosunku do „narodowego Koła“ ma swe źródło w intrygach, zapowietrzających tę sławetną instytucyę: to rozwiązuje usta gadzinowcom poszczególnych klik.

Gadulstwo dotarło i do „Czasu“, który dotąd ze względów „pedagogicznych“ usiłował przedstawić Koło, jako klub wzorowy, nie goniący za efektami, ale dający rzetelną pracę, w formie praktycznych i dobrze umotywowanych wniosków.

Otóż w sobotnim numerze wieczornym „Czas“ pod wpływem „niedyskrecyj“ innych dzienników „narodowych“ zrezygnował ze swej śmiesznej blagi, nie mogącej już nikogo wywieść w pole, i pisze:

„Dobrze się stało, że Koło polskie wybrało komisyę inicyatywy i odesłało do niej wszystkie dotąd wniesione wnioski. Po trzech posiedzeniach Koła jest tych wniosków z góry setka, więc taki alembik był istotnie koniecznym. Zresztą wielka większość wniosków w przedłożonej formie nie nadaje się wcale do dyskusyi w poważnym (?) klubie, bo brak tam wszelkiego opracowania, brak umotywowania, a przy wnioskach, których urzeczywistnienie połączonem jest z największymi wydatkami, niema nawet wzmianki o kwestyi pokrycia“.

Tak wygląda Koło w oświetleniu własnej prasy. Tak wyglądają „polityczni narodowi“, którzy przed wyborami prawili patetycznie o jakichś strasznych niebezpieczeństwach i olbrzymich zadaniach, wymagających, aby „całe społeczeństwo“ śpieszyło na pomoc kandydatom Koła!

Niedaleko jabłko od jabłoni pada... Z wynurzeń własnych wiemy, jak wygląda przychówek „narodowy“, ta młodzież, nie chcąca „dokładać do idei“... Cynicy, mówiono. Być może, iż i obłudnicy, jeżeli zdawali sobie sprawę, że ich dyetodawcom o żadną ideę nie chodzi... Ideą nikt nie nazwie tych klejnotów, którym poświęciło Koło swe uroczyste posiedzenie inauguracyjne... Królowanie idei — której regalia wyciągnięto z chlewów!

Ideą również nie są te obrzydliwe intrygi, które się obecnie toczą dokoła obsadzenia trzech wiceprezydentur Koła, oraz wiceprezydentury w parlamencie.

Bagnem, trzęsawiskiem można nazwać Koło — ale nie świątynią Idei.

Z kraju „bojaźni bożej“.

Z powodu głośnego skandalu eulenburskiego, konstatuje „Vorwärts“, iż dokoła „tronu“ gromadziły się trzy kliki, wzajem się nienawidzące: Eulenburga dworacka, zaprawiona elementem wojskowym; bülowowska i wreszcie biurokratyczna. Ta ostatnia nie może darować Bülowowi, iż dla uratowania swej pozycyi wszczął był hecę między innymi i przeciwko centrum i zaczął kokietować liberałów, którym zresztą już sam uśmiech łaskawy kanclerza wystarcza... Klika biurokratyczna pragnęłaby stosunki pruskie z wszechwładzą junkierstwa i biurokracyi rozciągnąć na całe Niemcy; centrum jest jej potrzebne jako przeciwwaga socyalizmowi.

Toteż, gdy Bülow, upojony tryumfem nad kliką Eulenburga, niebacznie napomknął w swym organie „Nord. Allg. Ztg.“, iż kiedyś w mowie potrącił o kamarylę, natychmiast zostało to spożytkowane przez jego przeciwników w „Localanzeigerze“, w którym z naciskiem konstatowano, że cesarz Wilhelm jest zbyt mądry, otwarty, szlachetny i samodzielny w swych sądach, aby miał ulegać podszeptom jakiejś kamaryli. Żadna kamaryla w Berlinie się rozplenić nie może, gdyż nie znalazłaby dostępu do osoby monarszej.

Była to, oczywiście, spekulacya na zarozumiałości Wilhelma, chytry manewr, straszący Bülowa w szeregi niemal „majestätsbeleidigerów“. Ta usilna kampania, prowadzona przeciwko niemu tem zażarciej, że trzecia klika — Eulenburga na razie wydaje się rozbitą — zniewala Bülowa do niekorzystania z urlopu i licznych pielgrzymek do cesarza, który, mówiąc nawiasem, zażywa wczasu letniego na rozmyślaniach filozoficznych, któremi się w mówkach ze swym narodem dzieli. Dzięki temu dowiedział się naród niemiecki, iż życie ludzkie podobnem jest do barometru... Otóż p. Bülow chciałby, aby barometr wskazywał mu stałą pogodę... Obecnie terenem intryg stał się wakans w pruskiem ministerstwie oświaty.

Bülow dla wywdzięczenia się czemśkolwiek liberałom, chciałby obsadzić tę tekę osobnikiem, nie nic znaczącym, stojącym tak dalece poniżej wszelkich partyj, iżby liberałowie dopatrzeć się w nim mogli... męża stanu, zbliżonego do ich programu.

Tymczasem klika biurokratyczna chce mieć na tem stanowisku godnego następcę Studta.

* *

Berlin. „Nordd. Allg. Ztg.“ dowiaduje się, że sekretarz państwa hr. Posadowsky podał się do dymisyi. Jego następcą ma być mianowany dr. Bethman Hollweg, który równocześnie obejmie funkcye wiceprezydenta pruskiego ministerstwa. W miejsce ministra oświaty Studta mianowany będzie podsekretarz w ministerstwie robót dr Holle. Do ministerstwa spraw wewnętrznych będzie przydzielonym Moltke (osobistość nie identyczna z dotkniętym niełaską Kuno v. Moltke. *Red.*).

Rozważająą także kwestyę, czy nie byłby wskazanym podział urzędu państwowego spraw wewnętrznych.

(Nominacye powyższe, o ile sądzić można, oznaczają tryumf Bülowa: hr. Posadowsky był osobistym wrogiem kanclerza i publicznie się z tem nie taił; nowy minister oświaty jest osobistością zgoła nieznaną. Po Studcie, który w dziedzinie oświaty pruskiej był swego rodzaju Pobiedonoscewym: skrajnym reakcyonistą, zażartym klerykałem, nie konieczne nawet protestanckim, gdyż w swych klerykalnych zapędach godził się znakomicie z centrowcami, wreszcie bezwzględnym hakatystą — nastaje jednostka, która niczem dotąd poznać się nie dała, co jak wyżej pisaliśmy, niewymagającym liberałom wystarczy. Dla zaspokojenia konserwatystów z bülowowskiego bloku ma służyć Bethmann Hollweg. *Red.*).

Z caratu.

Rozwiązanie „Sokoła“.

Warszawa. (B. kor.) Rozporządzeniem ministeryalnem został rozwiązany w całym kraju związek stowarzyszeń gimnastycznych „Sokół“.

Napad na stacyę kolejową.

Warszawa. W Międzyrzecu dokonano napadu na stacyę kolejową i ograbiono kasę. Zabity jeden urzędnik.

Awans Kamyszyńskiego.

Petersburg. Prokurator Kamyszyński, który w Dumie występował z oskarżeniem przeciw frakcyi socyalno-demokratycznej, będzie mianowany towarzyszem ministra sprawiedliwości.

Zabiegi o nową pożyczkę.

Petersburg. Krążą wieści, że w najbliższych dniach ma tutaj przybyć bankier berliński Mendelsohn i że już nawet dla niego przygotowano apartamenta.

Konserwatywne ziemstwa.

Moskwa. (Pet. ag. tel.) Wczoraj odbyło się otwarcie kongresu członków ziemstw, powołanego celem obrad nad wypracowanym przez rząd projektem reformy lokalnego samorządu. Po wyborze członka Rady państwa Rodiankowa z Jekaterynosława prezydentem przesłał kongres do cara telegram, z zapewnieniem wierności i wyrazami przekonania, że Rosya pomoże carowi w dziele przywrócenia spokoju i pracy nad dobrem ojczyzny.

Kadeci wobec zamachu stanu.

Ciekawe zdanie wypowiada w sprawie zamachu oficyalny i główny organ stronnictwa kadetów „Rjecz“.

Jak wiadomo dotychczas „Rjecz“ zaciekle broniła Dumy, jako prawdziwej parlamentarnej instytucyi. W oczach kadetów w Rosyi już istniał parlament, prawdziwe przedstawicielstwo ludowe. Jedno tylko, według kadetów, powinni byli wszyscy pamiętać, że to instytucya jeszcze „młoda“ i że trzeba postępować z nią ostrożnie jak ze szkłem, ażeby broń Boże, nie rozbiła się.

I kadeci prowadzili energiczną walkę ze stronnictwami socyalistycznemi, które dowodziły, że ten parlamentaryzm w Rosyi — to iluzye, szkodliwe, z któremi trzeba walczyć, wskazując z trybuny dumskiej i poza Dumą, iż prawdziwego przedstawicielstwa ludowego w Rosyi niema i trzeba je dopiero zdobyć.

Surowa rzeczywistość rozwiała piękne iluzye. Duma została rozpędzona, a rząd, mówiąc cytatem z Marxa, przytoczonym w pięknem ostatniem przemówieniu w Dumie tow. Ceretellego, „postawił bagnet na porządku dziennym“. Kadeci z własnego doświadczenia zrozumieli prawdę, wypowiedzianą przez Lassala, iż prawdziwa konstytucya określa się nie ustawą papierową, a realnem ustosunkowaniem sił.

Nowe prawo wyborcze, z goryczą stwierdza teraz „Rjecz“, zadaje „silny cios iluzyom konstytucyjnym“...

„Jeżeli październikowcy uznają (w swojej odezwie do wyborców. — Red.) „ocenę aktu za przedwczesną“, to jednak psychologia ludu na takim punkcie widzenia stać nie może i na niej ten cios niewątpliwie odbije się głębokim przełomem wewnętrznym“.

Nowa ordynacya wyborcza jest według „Rjeczy“ „klinem, który został wbity w prawo, przyczem nie obeszło się bez wyłomu w prawach zasadniczych“. „Nowe prawo zostało wprowadzone, ażeby przeistoczyć Dumę w instytucyę, reprezentującą górne... sto trzydzieści tysięcy obywateli“.

Bardzo pięknie. Więc „Riecz“ uznaje, że „konstytucya“ zniesiona („wyłom w prawach zasadniczych“), że obecnie 140-milionowym ludem będzie kierować garstka uprzywilejowanych („górne 130 tysięcy“) i że lud wcześniej czy później będzie zmuszony odpowiedzieć na to... po swojemu, po chłopsku („głęboki przełom wewnętrzny“).

Te zdania „Rieczy“ prawdopodobnie znamionują pewne (czasowe oczywiście) zradykalizowanie się partyi kadeckiej.

Przedstawiciele tej ostatniej w pocie czoła starali się pogodzić stronnictwo umiarkowanych liberałów z rządem, a Gołowin, prezydent zgromadzenia przedstawicieli 140 milionów ludu, wycierał przedpokoje ministrów (fakt niesłychany w historyi parlamentaryzmu), przepraszając za „nietaktowne“ (!) zachowanie się w Dumie b. posła tow. Zurabowa.

Napróżno! Brutalny but kozacki podeptał „parlament“ rosyjski — i ugrzecznieni, delikatni kadeci rozeszli się do domów, unosząc z sobą obawę, że do trzeciej Dumy — Dumy właścicieli ziemskich (którzy w czasie ostatnich wyborów do ziemstw pokazali się ultrareakcyjnymi) — może niewielu z nich trafi.

Więc kadeci, zepchnięci w dół, radykalizują się. Jak donoszą gazety zagraniczne, przebiegły i ostrożny wódz kadecki profesor Milukow miał powiedzieć, że teraz jego stronnictwo zmieni taktykę i postawi na porządku dziennym hasło radykałów francuskich: „niema dla nas wrogów na lewicy“.

Nie bardzo wierzymy w „poprawę“ kadetów na czas dłuższy. Ale na okres bieżący zradykalizowanie się kadetów wydaje się możliwem. Przypomnijmy, iż w Odessie zaaresztowano pewną ilość kadetów, że według ostatnich telegramów kwiat kadetów, posłowie do pierwszej Dumy, znowu nie będą mogli kandydować, ponieważ wciąż jeszcze będą „pod sądem“ i t. d.

To niechybne zradykalizowanie się kadetów jest bądź co bądź faktem znamiennym: spróchniały, przeżyty carat nawet ze stronnictwa umiarkowanej demokracyi burżuazyjnej w swem zaślepieniu robi sobie wroga.

Przegląd polityczny.

Rząd węgierski o mowie tronowej. Węg. biuro kor. donosi: Przy końcu sobotniego posiedzenia Izby wniósł pos. Lengyel interpelacyę z powodu ustępów austryackiej mowy tronowej, które, jego zdaniem, nie dadzą się pogodzić z węgierskiem prawem państwowem i programem rządu węgierskiego.

Prezydent ministrów dr Weckerle odpowiadając na tę interpelacyę wskazał, że mowa tronowa jest według zwyczaju wyrazem programu i stanowiska rządu. Dotyczy to także austryackiej mowy tronowej. Rząd austryacki, stosownie do zwyczajów parlamentarnych, odpowiedzialnym jest za treść mowy tronowej. W kwestyach gospodarczych zajmuje rząd węgierski stanowisko, iż zawarcie ugody możliwem jest tylko w formie traktatu; a gdyby ugoda sięgać miała poza rok 1917, wtedy rząd węgierski zawrze traktat ugodowy tylko po rzeczywistem utworzeniu granic cłowych. Stanowisko rządu węgierskiego w sprawach wojskowych jest znanem. Uznaje on konieczność podwyższenia stanu prezencyjnego, odpowiednio do koniecznej potrzeby, nie wnosi jednakże przedłożeń, gdyż pragnie rozwiązać tę kwestyę łącznie z żądaniami narodowemi. Powołanie się austryackiej mowy tronowej na sankcyę pragmatyczną nie ma — zdaniem prezydenta ministrów — większego znaczenia, ponieważ uznanem zostało prawo Węgier do samodzielnego postanowienia. Gdy więc austryacka mowa tronowa nie pomija w niczem praw naszych i nie wpływa na nasze stanowisko, uważam za zbyteczne udzielanie w tym względzie dalszych wyjaśnień.

Wyjaśnienia prezydenta ministrów przyjęła Izba do wiadomości.

Rewolucya winnicowa.

Paryż. Dziennik „Temps“ donosi z Narbonny, iż miano koło Beziers i Pezenas powyrywać szyny kolejowe, a mosty wysadzić w powietrze.

Agde. Z załogi 17 pułku piechoty brak jeszcze tylko jednego żołnierza. Żołnierze pełnią wszyscy służbę. Oddali oni z powrotem patrony do magazynu. Brak wielu naboi, jednakże jest rzeczą pewną, że nie zabrali ich żołnierze.

Paryż. Marceli Albert pojawił się wczoraj przed południem w ministerstwie spraw wewnętrznych i odbył z prezydentem ministrów rozmowę, trwającą trzy kwadranse. Przedstawił ze łzami w oczach zamiary, którymi się powodował, i prosił Clemenceau o radę. Clemenceau wezwał Alberta, aby stawił się do dyspozycyi władzy. Wyszedł on bez asysty policyjnej i wieczorem odjechał na południe.

Paryż. Clemenceau oświadczył, że ubiegła noc minęła wszędzie spokojnie.

Narbonne. Nadeszłe tu wiadomości o wizycie Alberta u Clemenceau i jego niearesztowanie wywołało wielkie wrażenie.

Paryż. Według nadeszłych wiadomości trwa koncentracya wojsk w najważniejszych centrach agitacyjnych dalej, zwłaszcza w Montpellier, gdzie istnieje pewne podniecenie.

Clemenceau oświadczył w interwiewie onegdaj o godz. 11 w nocy, że właśnie odszedł od telefonu. Zewsząd mu odpowiedziano, że umysły są wprawdzie jeszcze rozgorączkowane, ale spokoju nigdzie nie zakłócono. Ludność jeszcze nie wie o uchwaleniu ustawy przeciw fałszowaniu wina.

Paryż. Dzienniki donoszą z Nimes: Cały onegdajszy wieczór trwało w mieście wielkie poruszenie. Przed ratuszem i prefekturą odbyły się demonstracye. Żandarmerya rozprószyła demonstrantów. O godzinie 11 w nocy przyszło do poważnego starcia przed kawiarnią. Na żandarmów i agentów policyjnych rzucano stołami i kamieniami i kilku z nich poraniono.

Demonstracya w Tulonie.

Tulon. Onegdaj wiecz. odbyła się wielka demonstracya przeciw zarządzeniom rządu. Przyszło do gwałtownych starć. Demonstranci uniemożliwili ruch kolejowy, poczem po powrocie na plac Wolności rozeszli się.

Obrady Izby.

Paryż. Izba deputowanych prawie jednogłośnie zatwierdziła przyjęte już artykuły o fałszerstwie wina, jakoteż artykuły nad którymi nie odbyła się jeszcze dyskusya, aby umożliwić natychmiastowe rozwiązanie przesilenia na południu.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Rewolucya w Portugalii.

O zaburzeniach w Portugalii otrzymał londyński dziennik „Daily Mail“ następujący telegram (bez daty) od swego korespondenta z Lizbony:

Nienawiść ludu ku wprowadzonemu przez obecnego prezydenta ministrów systemowi rządów doprowadziła do walk barykadowych, bitw między wojskiem a ludem i przelewu krwi.

Prezydent ministrów Joao Franco, którego teraz powszechnie nazywają dyktatorem, wybrał się w podróż do Oporto w nadziei, że pozyska opinię publiczną dla swojej polityki. Jednakowoż na każdej stacyi witano go gwizdaniem i kocią muzyką. W jednej miejscowości padły nawet strzały. W Oporto zakrzyczano go, gdy chciał wygłosić mowę. Policya i wojsko natarły na lud. Dziesiątki ludzi poraniono i pozabijano, setki aresztowano. Miasto Oporto przyjęło prezydenta ministrów dekoracyą z flag, pokrytych żałobną krepą, wyciem i obelgami. Gdy wrócił do Lizbony, nastąpiła zacięta krwawa walka przed dworcem kolejowym. Konnica natarła na lud, piechota dała ognia do tłumów. Słowa komendy oficerów przygłuszał krzyk tłumów: „Śmierć dyktatorowi!“ Lud strzelał z rewolwerów. Pewien młody oficer został śmiertelnie zraniony. Sąsiedni plac pokrył się trupami i rannymi, leżącymi pokotem. Przeważna ich liczba miała rany na nogach, bo wojsko celowało nisko.

Główna walka rozgrywała się przed hotelem angielskim, z którego okien wielu gości przypatrywało się starciu. Kobiety znosiły w fartuchach kamienie, jako pociski dla mężczyzn, których pobudzały do walki. Wyrywano kamienie z bruku i rzucano nimi na wojsko. Nagle rozległ się okrzyk: „Przed pałac królewski!“. Tylko dlatego tłum nie pociągnął przed pałac, że wczas sobie przypomniano, iż król z rodziną nie znajduje się w Lizbonie, lecz w Cintro.

Zbudowano barykady, które wiano z urządzeń kawiarnianych. większa kawiarnia lizbońska została w ten sposób zupełnie zdemolowana. Tłum walczył z fanatyczną wściekłością.

Wojsko po raz wtóry dało ognia do ludu. Wielu zraniono i odstawiono do szpitalów. Setki aresztowano i umieszczono na okrętach wojennych na rzece Tajo. Sklepy ze strachu pozamykano.

Spodziewane są poważne wypadki. Przywódcy ludu zdecydowani są do rewolucyi. Duch rokoszu ogarnął najszersze koła ludności. Rząd wprowadził surową cenzurę.

* * *

Lizbona. Zdaje się, że wybuchnie przesilenie ministeryalne.

Lizbona. Obecnie panuje w całej Portugalii zupełny spokój (?). Dwa dzienniki zostały zawieszone.

KRONIKA.

Kraków, 24 czerwca.

Nowiny krakowskie.

Wianki zgromadziły w sobotę wieczór tysiące ludzi nad Wisłą na stokach Wawelu i na brzegu Dębnik. Przygrywała orkiestra sokola i orkiestra uczniów gimnazyum św. Jacka. Ognie sztuczne, fontanny świetlne, rakiety, łodzie z lampionami podobały się ogromnie.

„Interesujące“ wyścigi. Wczoraj na wyścigach upadł wraz z koniem porucznik Reimer tak nieszczęśliwie, że złamał rękę i doznał wstrząśnienia mózgu.

Ten sam porucznik spadł już raz w drugim dniu wyścigów, wówczas jednak nic mu się nie stało. Zato tym razem upadek był fatalny. Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala w stanie groźnym.

Wyścigi są istotnie — jak pisze „Nowa Reforma“ — „interesujące“...

— Repertuar opery i operetki lwowskiej w Krakowie.

Poniedziałek: „Lalka“, operetka w 4 aktach E. Audrana.

Wtorek: „Cyrulik sewilski“, opera komiczna w 3 aktach Rossiniego.

Środa: „Lalka“, operetka w 4 aktach E. Audrana.

Czwartek: „Pajace“, opera w 2 aktach z prologiem Leoncavalla; rozpocznie „Cavalleria rusticana“, opera Piotra Mascagniego.

Piątek: „Orfeusz w piekle“, operetka komiczna w 4 aktach Jakóba Offenbacha.

Sobota: „Faust“, opera w 5 aktach Gounoda.

Niedziela: „Lalka“, operetka w 4 aktach E. Audrana.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego. Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Z kraju.

Skonfiskowano!

Skonfiskowano!

Ze świata.

Wszechniemiec Wolf urzędnikiem Związku hakatystycznego w Niemczech! W Wiedniu na zgromadzeniu w Alsergrund, protestującem przeciw wykluczeniu wiedeńskich posłów br. Hocka i Kurandy ze Związku niemieckiego, przytoczył dr Bernhard w swojem przemówieniu ciekawe fakta z życia znanego skandalisty parlamentarnego wszechniemca Wolfa.

Mianowicie Wolf tylko przypadkowo nie został na służbie rządu niemieckiego — pertraktacye rozbiły się o zbyt wygórowane wymagania Wolfa.

W początku stycznia 1903 roku p. Wolf bawił w Berlinie i prowadził pertraktacye w sprawie swego wstąpienia do Związku hakatystów („Ostmarken-Verein“), jako mówcy wędrownego, a następnie kierownika sprawami bieżącymi. Urząd ten był płatny w wysokości do 8000 marek, z których 2000 przypada na rozjazdy. W tych pertraktacyach brał udział poseł parlamentu niemieckiego Bruhn, którego listy, omawiające tę sprawę, ma dr Bernhard do dyspozycyi. Oprócz tych listów dr Bernhard ma na żądanie cały szereg innych dowodów. Zresztą p. Wolf sam zwierzał się niedawno jednemu z wybitnych członków partyi wolnych wszechniemców i mówił o tem polu swej przyszłej działalności.

Wódz wszechniemców austryackich, który przeszedł przy wyborach głosami partyi antysemickiej, będącej w serdecznych stosunkach z Kołem polskiem, kierownikiem hakatystów niemieckich! Ciekawa i pouczająca historya.

Niezwykły ksiądz. Dnia 14 czerwca zmarł w Alost w Belgii słynny ksiądz Daens, jeden z tych nielicznych sług kościoła, którzy wcielają w życie prawdziwe zasady nauki Chrystusowej, stając w obronie biednych i pokrzywdzonych. Ks. Daens, jako działacz społeczny, zasłużył sobie na uznanie szerokich kół demokratycznych swą pracą publiczną, w której, jako członek stronnictwa chrześcijańsko-demokratycznego prowadził niestrudzoną walkę z klerykalną reakcyą; umiał on wyzbyć się obłudy, cechującej stronnictwo, do którego należał i być szczerym demokratą nietylko z imienia, lecz i z czynów. Demokracya chrześcijańska miała w nim członka, przynoszącego jej zaszczyt. Wybierany kilkakrotnie do parlamentu, ks. Daens, jako poseł zaskarbił sobie uznanie biednej ludności Flandryi, której był niestrudzonym obrońcą. To też czarne siły klerykalizmu nie zaniechały żadnych środków, by tego szczerego demokratę zgnębić i uniemożliwić mu dalszą pracę.

Kilka miesięcy temu, gdy ks. Daens ciężko zachorował, konserwatyści klerykalni wymogli na nim podpisanie aktu, w którym przyrzekł posłuszeństwo swej zwierzchności kościelnej i zupełne poddanie się jej rozkazom. W ten sposób fanatyczny kler po wściekłych prześladowaniach w ciągu całego życia, złamał wreszcie tego męża nad przepaścią grobu. Imię ks. Daensa zostanie zapisane w pamięci ludu pracującego.

Socyalizm w Portugalii. Usiłowania towarzyszy portugalskich połączyć w jednej organizacyi rozbite szeregi socyalistycznych i zawodowych stowarzyszeń, doprowadziły w ostatnich czasach do pocieszających rezultatów. W Lizbonie wszystkie sekcye socyalno-demokratyczne już są połączone. Towarzysze w Oporto też w bliskim czasie osiągną ten cel. Na niedawno odbytym kongresie, gdzie były reprezentowane 32 związki zawodowe (przez 69 delegatów) udało się osiągnąć jedność w sprawach taktycznych i organizacyjnych i była powzięta uchwała założyć jeden tylko związek, któremu nadano nazwę „Powszechny związek robotniczy“. Towarzysze z Oporto wydają teraz nowe pismo „A voz di Pawo“ („Głos Ludu“), które ma służyć północno-portugalskiej socyalistycznej partyi.

Obecnie socyaliści portugalscy prowadzą energiczną akcyę korzystając z przesilenia politycznego, przez jakie przechodzi Portugalia. Ta akcya przysparza idei socyalistycznej nowych zwolenników. A w ciągu bieżącego miesiąca ma być zwołana konferencya wszystkich robotniczych organizacyj w Portugalii, stojących na gruncie klasowym, uznających walkę polityczną wogóle i parlamentarną w szczególności. Prawdopodobnie ta konferencya posłuży za prolog do połączenia wszystkich tych organizacyj w jedną, obejmującą całe państwo portugalską partyę socyalistyczną.

Socyalizm w Japonii. Towarzysz Katayama, znany działacz bratniej partyi japońskiej w jednym z pism amerykańskich daje ciekawe informacye o obecnym stanie ruchu socyalistycznego w Japonii. Otóż ostatnio na partyę spadł szereg ciężkich represyj rządowych. Wszyscy wybitniejsi agitatorowie i przywódcy partyjni siedzą w więzieniach, a partya jest rozwiązaną przez rząd. Z drugiej zaś strony rząd, pragnąc pozyskać sympatye robotników, przeprowadził ustawę o ubezpieczeniu robotników na wypadek nieszczęśliwych wypadków itd. Jednakowoż organizacye socyalistyczne zakładają się na nowo; założono np. w Tokio klub robotniczy.

Co ciekawsze, socyalizm zdobywa sobie zwolenników w Korei i Chinach, gdzie japońska literatura socyalistyczna kolportuje się energicznie i przenika w szerokie koła ludności.

Tow. Katayama obecnie powrócił z Ameryki do Japonii i ma zamiar założyć nowe pismo socyalistyczne.

Nadmiar „patryotycznej“ gorliwości. Sąd wyższy w Windhuku w południowo-zachodniej Afryce niemieckiej rozpatrywał w drugiej instancyi sprawę kolonisty Wiehagera, który zastrzelił był trzech murzynów z plemienia buszmenów, a nastawał na życie kilku innych, którzy tylko dzięki niecelności strzałów zdołali ujść porannienia lub śmierci. Sąd wyższy skazał Wiehagera na kilka lat więzienia.

Nie w okrucieństwie wszakże „kulturträgera“, ani w pobłażliwości wyrokującej instancyi, spoczywa niezwykłość sprawy powyższej, lecz w fakcie, iż główny materyał obciążający pochodził zpod pióra samego Wiehagera, który swe polowanie na murzynów, nb. zupełnie spokojnych, opisał był szczegółowo w liście do przełożonego powiatu.

Przed sądem Wiehager podnosił, iż inkryminowany list zawiera dużo przechwałek, oskarżony sądził bowiem, że mordowanie murzynów wobec toczącej się wówczas walki ze zbuntowanymi Hererami, poczytanem mu będzie za czyn patryotycznej brawury. Na tym poziomie patryotyzmu stanął był też sąd pierwszej instancyi, który Wiehagera uwolnił...

Sąd drugiej instancyi widocznie przyjął dobre chęci patryotyczne oskarżonego tylko za okoliczność łagodzącą.

Ciekawą jest również w tej sprawie odpowiedź, którą swojego czasu udzielił na list Wiehagera ów naczelnik zamieszkałego przezeń powiatu. Podniósł on niewłaściwość strzelania do spokojnych murzynów, ponieważ... murzyni są mściwi i takie postępowanie może zarówno Wiehagera jak i całą kolonię, w której Wiehager mieszka, narazić na niebezpieczeństwo odwetu...

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Baczność malarze i lakiernicy krakowscy!** W środę 19 b. m. odbyło się zgromadzenie poufne I. i II. grupy, na którem została poruszona sprawa cennika; ponieważ majstrowie nie dali żadnej wiadomości co do pertraktacyi, przeto zwołujemy na niedzielę 23 b. m. o godz. 10 rano (Wiślna 5, II. piętro) znowu poufne zgromadzenie, na które zapraszamy wszystkich kolegów malarzy i lakierników celem dalszego porozumienia się. O liczny udział zaprasza zarząd.

* **Baczność metalowcy krakowscy!** We wtorek 25 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w lokalu Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5, II. p.) poufne zgromadzenie metalowców, na które się zaprasza wszystkich robotników. Ze względu na ważne sprawy uprasza zarząd o liczne przybycie.

* **Konferencya zarządów wszystkich krakowskich stowarzyszeń zawodowych** odbędzie się we środę dnia 26 b. m. o godzinie 7½ wieczorem w lokalu Związku stow. robotn. (Wiślna 5). Wzywa się wszystkich zarządowców o konieczne przybycie!

* **Baczność stolarze krakowscy!** W poniedziałek 24 b. m. o godz. 6½ wieczorem odbędzie się w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5) zgromadzenie mężów zaufania, na które zarząd zaprasza wszystkich stolarzy.

* **Baczność stolarze z dzielnicy Kazimierz!** We wtorek 25 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się poufne zebranie w „Postępie“ w Krakowie, ul. Miodowa 25, parter.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedzialny: **Gustaw Alojzy Titz.**
Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie.
(Telefon 710.)

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Grupa miejscowa Stowarzyszenia kolejarzy poszukuje używanych instrumentów dętych do nabycia. Adres: Stow. kolejarzy, ulica Lwowska l. 30 w Podgórzu.